Cena numeru 10 fen.

№ 147 SOSNOWIEC. — niedziela 1 lipca 1917 roku. Rok VIII.

Cena ogłoszeń: na 1-ej stronie wiersz petitowy m. 1.50 na III-ej stronie— 0.75 f. na IV-ej stronie—0.50 f. nadesłane za wiersz garmontowy — mk. 2.50 Drobne ogłoszenia po 8 fen. za wyraz. Załączenia po mk. 7.50 od tysiąca.

Redakcja i Administracja mieszczą się pod № 1-ym przy ul. Krzywej w Sosnowcu. — Telefon № 298

Adres dla listów i depesz: „Iskra", Sosnowiec.

ISKRA

Prenumerata wynosi: Z odnoszeniem rocznie m. 21.60 — półrocznie m. 10.80—kwartalnie m. 5.40—miesięcznie m. 1.80 z przesyłką pocztową 1 m. 80 f. miesięcznie. Cena numeru pojedyńczego — 10 fen.

Redakcja otwarta od 8 rano do 7 wiecz. — Rękopisów nadesłanych redakcja nie zwraca

Oddziały własne: w Będzinie ul. Małachowskiego 9, w Dąbrowie ul. Sienkiewicza № 6

DZIENNIK POLITYCZNY, SPOŁECZNY I LITERACKI

Upaństwowienie szkolnictwa.

Jedną z aktualnych spraw w naszym życiu społeczno-politycznym jest dziś sprawa szkolnictwa, a to skutkiem zamierzonego oddania jej wyłącznie w ręce społeczeństwa. Szkolnictwo od dłuższego już czasu zaprząta umysły naszych pedagogów i polityków; z każdym dniem dyskusja na ten temat staje się coraz bardziej aktualną. Obchodzi ona zarówno poszczególnych pedagogów, jak całe społeczeństwo. Interesują się nią również i politycy; sprawa szkolna bowiem jest sprawą związaną z wewnętrzną polityką kraju.

Ponieważ poruszoną została myśl jaknajszybszego upaństwowienia szkół polskich, nie od rzeczy będzie kilka słów jej poświęcić, zwłaszcza, że tu i ówdzie już prasa w tej sprawie się wypowiadała. Pogląd społeczny na tę kwestję idzie dwiema drogami. Jedni są zwolennikami bezwzględnego upaństwowienia wszystkich szkół, od szkół początkowych, aż do najwyższych uczelni, inni zaś godzą się na upaństwowienie uniwersytetu i politechniki, wszelkimi jednak sposobami usiłują przekonać społeczeństwo, aby szkolnictwo ludowe i średnie zakłady naukowe zostawić w rękach prywatnych. Zdaniem ich bowiem, szkoła upaństwowiona będzie zależną zbyt mocno od szablonu biurokratycznego i wszelki jej ruch będzie skrępowany, co bynajmniej na szybki rozwój oświaty społecznej nie wpłynie. W dodatku, mniejszości narodowe byłyby upośledzone, nie mogąc stworzyć swojej własnej szkoły.

Zobaczmy, który z tych poglądów i o ile należy uznać za słuszny.

Przedewszystkiem musimy sobie odpowiedzieć na pytanie: czy szkoła ma być wolną zupełnie, czy też pewne przepisy państwowe muszą szkołę obowiązywać. Chcąc na to pytanie odpowiedzieć, należy stwierdzić, czy społeczeństwo polskie jest wolne od wpływów obcych czy też nie. Bo tylko wtedy możemy spokojnie bez żadnych obaw rozstrzygać kwestje, obchodzące szeroki ogół.

Już obawy niektórych czynników, że przy upaństwowieniu szkół poniosą krzywdę mniejszości narodowe, dowodzą, że wśród nas żyją jakieś obce elementy. Elementy te na równi z nami będą chciały rozwijać się i krzewić. Będziemy więc pewnego rodzaju przeszkodą do ich rozrostu. Tym samym będą oni dla nas. A zatym zupełnie wolna, niezależna od naszych czynników państwowych, szkoła, niezależna również od naszego społeczeństwa, będzie krzewiła nauki nie zgodne z naszym duchem i tradycją. Będzie działała wbrew temu, co do naszego rozwoju oświatowego będzie konieczne. Czyli innemi słowy, we własnym organizmie będziemy musieli znosić obce ciało.

Najwięcej się to ujawni w szkolnictwie początkowym, od którego zależy dalszy umysłowy rozwój dziecka. Zupełnie zatem wolne szkolnictwo początkowe nie może być nam na rękę. Inaczej musielibyśmy tę sprawę rozstrzygać, gdybyśmy byli społeczeństwem jednolitym o jednakowym charakterze plemiennym.

Szkolnictwo elementarne czyli jak inni nazywają ludowe, musi byc upaństwowione, gdyż wtedy stworzy się swoisty typ szkoły polskiej, tak dawno przez nas upragnionej. Jeżeli zaś weźmiemy pod uwagę dość znaczny procent analfabetów w Polsce, musimy przyjść do wniosku, że tylko rozgałęziona sieć szkolna, organizowana pod przymusem prawnym, jest w stanie rychło wyplenić analfabetyzm. Prywatne szkolnictwo tutaj nie może zła usunąć. Chyba tylko w stadjum organizowania państwa polskiego, może być dopuszczoną inicjatywa prywatna. Z czasem jednak początkowe szkolnictwo polskie musi w całości przejść w ręce państwa. Państwo musi troszczyć się o wychowanie i wykształcenie swoich obywateli w całej rozciągłości.

Ze względów jednak, że żyją u nas mniejszości narodowe, które mają swój własny odrębny charakter społeczny, należy uwzględnić im ich własny typ szkoły. Szkoły te jednak muszą egzystować pod kontrolą państwa, ażeby państwo wiedziało jakim celom podobne szkoły służą. W szkołach tych musi być stosowany program ogólny szkół państwowych z uwzględnieniem religji mniejszości, ale z wykładowym językiem polskim.

Co innego szkoły średnie. Tu nie może być żadnych ograniczeń. Szkoła średnia musi być także państwową, ale nie należy krępować inicjatywy prywatnej. Wszelkim kongregacjom religijnym i instytucjom czysto naukowym nawet bezwyznaniowym należy dać zupełną swobodę, o ile po za zakres w całym tego słowa znaczeniu szerzenia wiedzy nie wychodzą. Tutaj może i powinno istnieć szkolnictwo prywatne, niczem nie skrępowane. Ze szkoły średniej wyjść musi wolny obywatel, niepodległy żadnym dogmatom ani doktrynerstwu.

W szkole początkowej trzeba człowieka wychowywać, w szkole średniej musi on się sam wychować i sam kształcić. Musi zatem mieć tam możność wyboru nauki.

Najwyższe uczelnie muszą być państwowe, obok których również mogą, a nawet powinny istnieć uniwersytety wolne.

J. J.

Z odnawiającej się Rosji.

Najnowsze uchwały kongresu Rad robotników i żołnierzy.

Kongres wszechrosyjski rad robotników i żołnierzy przyjął następujące wnioski w sprawie wojny:

1) zakończenie wojny drogą porażki jednej ze stron walczących wytworzyłoby punkt wyjścia dla nowych wojen, wzmocniłoby uczucia nieprzyjaźni śród ludów i doprowadziłoby je do zupełnego wyczerpania, klęski głodowej i zguby;

2) pokój oddzielny wzmocniłby siły jednej ze stron walczących i pozwoliłby jej odnieść nad drugą stroną zwycięstwo decydujące, międzynarodowa jedność robotników nie doszłaby do skutku;

Dlatego kongres odrzuca kategorycznie wszelką politykę, która w istocie swej zmierza do zawarcia pokoju odzielnego lub do odnośnej przegrywki, t. j. do zawieszenia broni.

Ponieważ zakończenie wojny możliwe jest do osiągnięcia tylko w drodze zespolenia usiłowań demokracji wszystkich krajów, przeto kongres uważa za niezbędne:

1) ażeby rewolucyjna demokracja rosyjska wystosowała za pośrednictwem organu swego, wszechrosyjskiej rady delegatów żołnierzy, robotników i chłopów, wezwanie do demokracji wszystkich mocarstw, aby przyjęły hasło „Pokój bez aneksji i powetowań" na zasadzie „samookreślenia narodów", oraz aby w tym sensie wpłynęły na swe siostrzyce.

2) ażeby przyczyniały się do wszelkich środków, przedsiębranych dla jaknajszybszego wznowienia międzynarodówki rewolucyjnej i zwołania międzynarodowego kongresu socjalistycznego, a to w celu ponownego zjednoczenia międzynarodowego robotników i wypracowania ostatecznych warunków pokojowych, oraz środków umożliwiających ich przeprowadzenie.

3) Ażeby zwróciły uwagę demokracji wszystkich krajów wojujących na to, że brak mocy i stanowczości w ich proteście przeciwko ostatnim deklaracjom ich rządów o uzurpatorskich celach wojennych stawiają rewolucję rosyjską w bardzo ciężkim położeniu, utrudniającym niezbędne ze wszechmiar zje-

dnoczenie wszystkich robotników.

Dla rozwiązania wszystkich tych kwestji niezbędnym jest natychmiastowe wysłanie delegacji do krajów sprzymierzonych i neutralnych oraz zaproszenie do Rosji delegacji wszystkich partji socjalistycznych tych krajów.

Kongres oświadcza, że dopóki wojna nie zostanie przyśpieszona w drodze usiłowań demokracji międzynarodowej, rewolucyjna demokracja rosyjska musi wszelkimi środkami przyczyniać się do wzmocnienia siły bojowej armji rosyjskiej i podniesienia jej siły zaczepnej do stopnia siły obronnej, gdyż przerwanie frontu rosyjskiego byłoby upadkiem rewolucji rosyjskiej i fatalnym ciosem dla całej sprawy demokracji międzynarodowej. W sposób szczególniejszy kongres podkreśla pogląd swój, że kwestja ofensywy musi być rozwiązana wyłącznie z punktu widzenia przesłanek militarnych i strategicznych.

Duma nie będzie rozwiązana.

SZLOKHNLM. W komisji Dumy uchwalono, że sprawa rozwiązania Dumy nie może być decydowana przed ekspiracją mandatów poselskich. Rząd tymczasowy nie ma prawa rozwiązywać Dumy.

Zapowiedź ważnych wypadków.

Według „Tempsa" wezwanie Rodzianki skierowane do wszystkich członków Dumy, aby nie opuszczali Petersburga wskutek zbliżania się wielkich wydarzeń, wywołało wielkie podniecenie. Generał Wantow z zarządu artylerji w Moskwie zakomunikował, że na skutek niewyjaśnionych, a wielce tajemniczych okoliczności w produkcji amunicji nastąpił zupełny zastój.

Decyzja w sprawie ofensywy rosyjskiej.

BAZYLEA. „Daily News" donoszą z Petersburga: Komisja przygotowawcza wszechrosyjskiego kongresu robotników i żołnierzy postanowiła odłożyć decyzję w sprawie podjęcia ofensywy do czasu zgromadzenia się konstytuanty w jesieni.

Anglja i Francja przestrzegają swoich poddanych w Rosji.

BERLIN. „Lokalanzeiger" pisze: Jak nam komunikują ze Sztokholmu z wiarogodnego źródła, rządy angielski i francuski nadesłały na ręce wszystkich swych poddanych, przebywających w Rosji, odezwę, w której, ze względu na groźne położenie wewnętrzne Rosji radzą im, ażeby możliwie szybko zlikwidowali swe przedsiębiorstwa i najkrótszą drogą opuścili Rosję. Przypuszczają, iż szczególnie kupcy angielscy, którzy w ostatnich czasach napłynęli w ogromnych masach do Rosji. aby wykorzystać położenie ekonomiczne kraju, i pozawierali już umowy na niezliczone miljony rubli, zastosują się bezwględnie do odezwy londyńskiej, zwłaszcza, że nie czują się bezpiecznymi w razie wybuchu rozruchów wśród ludności. „Lokalanzeiger", podając informacje powyższą, dodaje od siebie: Tak opuszczają tonący okręt szczury, po trzyletnim tuczeniu się kosztem swego sprzymierzeńca.

Porucznik Leodjew wiceministrem.

PETERSBURG. Pet. Ag. Tel. donosi: Rząd tymczasowy mianował porucznika Leodiewa tymczasowym pomocnikiem ministra marynarki.

Głosowanie w sprawie wojny i pokoju.

GENEWA. „Secolo" donosi z Petersburga, że dnia 8 lipca odbędzie się tam decydujące głosowanie wszechrosyjskiego kongresu robotników i żołnierzy w sprawie wojny lub pokoju.

Komitet aprowizacyjny.

W skład wykonawczego komitetu aprowizacyjnego, jaki powstał w celu wprowadzenia w życie postanowień, powziętych na narodzie u J. E. ks. arcybiskupa w dniu 18 b., wchodzą pod dostojnym przewodnictwem J. E. ks. arcypasterza pp.: ks. prałat Przeździecki jako przedstawiciel J. E. ks. arcybiskupa, Zdzisław ks. Lubomirski, Stanisław Janicki, Tadeusz Sułowski, Zygmunt Chrzanowski, dr. Józef Zawadzki, Jan Stecki, Eustachy ks. Sapiecha i Janusz Machnicki.

Wykonawczy komitet aprowizacyjny, pragnąc zrobić wszystko, co tylko jest możliwe, w celu przyjścia ze skuteczną pomocą szczególniej najuboższym warstwom ludności w kraju okupowanym oraz na Litwie, ustalił następujący zakres swych zadań:

1) Podjęcie zabiegów w Stolicy Apostolskiej o umożliwienie dowozu artykułów żywności z krajów neutralnych, posiadających nadmiar odpowiednich artykułów, do okupowanych obszarów Królestwa Polskiego oraz na Litwę. W związku z tem konieczne będzie opracowanie odpowiednich szczegółowych wniosków z uwzględnieniem potrzeb ludności, oraz projektu sprawiedliwego podziału żywności. Okaże się tu prawdopodobnie niezbędny wyjazd specjalnej delegacji do Rzymu, o co będą podjęte starania u władz.

2) Nadzór nad podziałem zbóż i ziemniaków, które przyjść mogą z okupacji austrjackiej, znajdującej się w warunkach żywnościowych o tyle pomyślniejszych od okupacji niemieckiej, że gdy w tej ostatniej żywioł miejski wynosi 37 proc. ogółu ludności, w okupacji austrjackiej stanowi około 24 proc.

3) Nadzór nad projektowaną centralną organizacją dla zakupu i podziału zboża, pozostającego dla wolnej sprzedaży po dostarczeniu kontyngentu przymusowego oraz artykułów tego rodzaju jak jaja, mleko, drób, warzywa, ryby i t. p., dotychczas niedostępnych dla ludności uboższej, a mogących odegrać poważną rolę w jej odżywianiu.

4) Wajednanie jaknajszybszego zatwierdzenia związku miast, w którego działalności komitet wykonawczy widzi najracjonalniejszą podstawę doprowadzenia do możliwie korzystnego stanu sprawy aprowizacji i jemu przekaże kontynuowanie swych prac.

W sprawie biur meldunkowych.

WAT komunikuje co następuje:

W sprawie chwilowego zamknięcia urzędów i biur meldunkowych, ukazały się w czasach ostatnich w prasie polskiej, liczne notatki, które, jakeśmy to stwierdzili u źródeł miarodajnych, wychodzą z błędnych przesłanek i, co za tem idzie, zdolne są wywołać wśród ludności, pewną nieufność względem środków, zastosowanych przez niemieckie władze okupacyjne.

Jest to całkiem błędne pojmowanie, jeżeli w pewnych kołach zarządzenie, dotyczące zamknięcia wyżej wzmiankowanych biur werbunkowych legjonów polskich, komentowane jest w ten. sposób, jakoby wobec tego dobrowolne meldowanie się do wojska polskiego, miało być obecnie ograniczone albo nawet zgoła uniemożliwione. We wzmiankowanym zarządzeniu powiedziane jest dosłownie: „że wójtowie i sołtysi w kraju mają podać do wiadomości ogółu, że meldowania się, dotyczące dobrowolnego wstępu do armji polskiej, w żadnym razie nie mają doznać przerwy, na skutek powyższego zarządzenia. Przeciwnie, leży w interesie tworzenia armji, aby takowe meldowania się i w przyszłości były jaknajliczniejsze".

Meldowanie się może nastąpić w każdej chwili ustnie, albo piśmiennie przy głównych urzędach meldunkowych, które nie przestają działać w pełnej liczbie i w pełnym składzie.

Przyczyna zarządzenia generał-gubernatora leży wyłącznie w tem, że nadszedł już czas najwyższy, aby personel werbunkowy, rozsiany po całym kraju w małych grupach, a pozostawiony samemu sobie w mniejszym lub większym stopniu już od szeregu miesięcy, a wskutek tego, oczywiście, rozluźniona w dyscyplinie, rygorze i ułożeniu wojennbm, nareszcie znowu zebrać i dać mu w obecności inspektora, całego mechanizmu wojskowego, gruntowne wyćwiczenie, według obecnie obowiązującego regulaminu służbowego. Dla celu powyższego, obrany został czas obecny, gdyż z drugiej strony, dla zapewnienia prawidłowego przeprowadzenia żniw, należało zabezpieczyć krajowi możliwie największą ilość sił roboczych i w tym okresie czasu nie wcielać nowych rekrutów, a co za tem idzie i wszelkie oględziny lekarskie stały się tym samym zbyteczne. Natomiast samo zgłaszanie się — jak to już wyżej zaznaczono — w żaden sposób przez zarządzenie powyższe w niczem nie zostało dotknięte.

Po upływie okresu ćwiczeń, wszystkie biura meldunkowe wznowią swe czynności.

Kronika.

Z Sosnowca.

Od redakcji. W obecnych czasach konieczną jest rzeczą śledzenie pilne za wydarzeniami doniosłości światowej, w ten bowiem tylko sposób wyrabiać sobie możemy opinje na pewne sprawy i utrwalać swe przekonania.

Zbudzone wśród nas życie polityczne bić zaczyna tętnem coraz silniejszym, i nawet najbardziej obojętny dla spraw naszych osobnik siłą wydarzeń wciągnięty być musi w wir tego życia.

By w wirze tym nie zginąć, lecz orjentować się i działać z korzyścią dla kraju i z zadowoleniem moralnem dla siebie, rzeczą konieczną jest czytanie gazety miejscowej.

Bez dziennika miejscowego żaden człowiek inteligentny obchodzić się dziś nie może i nie powinien. Jeśli wskutek ciężkich czasów trudno się jednemu zdobyć na opłatę prenumeraty, tedy trzeba się łączyć z przyjacielem czy sąsiadem i wspólnie z nim zaabonować to pismo, które odpowiada najlepiej naszym zapatrywaniom. Na terenie naszym mamy ich trzy: „Gazetę Polską", „Kurjer Zagłębia" i „Iskrę"—jest więc w czym wybrać, a wybrać trzeba koniecznie, gdyż, powtarzamy bez pisma miejscowego żaden dobry obywatel i człowiek inteligentny obejść się nie może.

Z ubiegłego święta. Od wczesnego rana zaroiło się w mieście, jak w ulu, albowiem pomimo uroczystego święta Piotra i Pawła wydawano kartki na tak zwany „chleb dodatkowy". Tu i owdzie stały więc długie ogonki odbierających kartki. a po wycofaniu się z jednego ogonka pędzono co sił do drugiego gdzie wydawano już chleb. Zaczarowany ogonek. Krzyki, kłótnie, klątwy i narzekania ciągnęły się do godziny 10 i pół rano.

W rezultacie ubiegłe święto niczem się nie różniło od zwykłej niedzieli, chyba, że od samego rana panował tropikalny upał, który w południe dochodził do 34 stopni C.

Wskutek upału każdy szukał chłodu, to też nic w tym dziwnego, że w teatrze i kinach były „puchy", a w „Zaciszu" i parku sieleckim roiło się od publiczności. Wiele też osób wczesnym rankiem wybrało sie na całodzienne wycieczki do pobliskich lasów.

Bez butów! W Sosnowcu powstaje nowy związek osób, które w celach hygieniczno-oszczędnościowych postanowiły chodzić boso.

Jest to rzecz bardzo chwalebna i, sądzimy, że lepiej i zdrowiej jest chodzić przez lato boso dla przyjemności, niż w zimie z musu.

Z Klubu robotniczego. Dziś tj. w niedzielę 1 lipca r. b. o godz. 6 w. kółko amatorskie Klubu robotniczego urządza przedstawienie w sali Domu Ludowego na kopalni „Wiktor" w Milowicach, na które złożą się: „Kto idzie?", Jadwigi z Łozbowa oraz „Łobzowianie", Anczyca.

Dlaczego? Wszystkie prawie dystrybucje i handle biorą za papierosy monopolowe znacznie wyższą cenę, aniżeli wskazana jest na paczce. Niewiadomo, czemu to się tak dzieje i czy pp. handlujący mają ku temu prawo?

Owoce. Podług opinji miejscowych ogrodników w roku bieżącym należy się spodziewać obfitego urodzaju owoców, a szczególniej gruszek i jabłek.

Jest przeto nadzieja, że chociaż ten produkt będzie u nas nieco tańszy, o ile nie wdadzą się w to nasi „spekulanci".

Dzikie kaczki. Nigdy jeszcze nie zauważyliśmy taką obfitość dzikich kaczek, co w roku bieżącym. Mnóstwo cyranek, krzyżówek i innych gatunków spotyka się szczególnie na łąkach miejskich nad Brynicą. Widocznie ląg kaczek w tym roku wypadł pomyślnie, a przytem obecnie rzadko są urządzane wodzie polowania.

Brudasy. Codziennie w godzinach rannych daje się zauważyć, jak policja miejska prowadzi partjami do odwszenia i kąpieli przymusowej na Pogoni partje „brudasów" z Modrzejowskiej, lub Targowej. Osobniki te, nie uznające mycia i czesania w domu, bywają do tego dopiero zmuszani w barakach dezynfekcyjnych. To też po wyjściu z nich wyglądają naprawdę, jakby inni ludzie.

Z Kursów Rzemieślniczych wieczorowych Chrz. Tow. Dobroczynności. W niedzielę, 1 lipca, po wysłuchaniu o g. 10 rano, przez nauczycieli i słuchaczów mszy św. w dużym kościele parafjalnym w Sosnowcu, nastąpi o g. 3 pp., w lokalu Kursów (ul. Zygmunta, dom Chrz. Tow. Dobroczynności) zwykłe doroczne publiczne zamknięcie roku naukowego, w połączeniu z bezpłatną wystawą prac uczniowskich z zakresu rysunku geometrycznego, technicznego i odręcznego, oraz ćwiczeń buchalteryjnych i korespondencji handlowej. Pomiędzy innymi wystawiony będzie również model maszynki parowej, zmontowanej przez słuchaczów kursu IV.

Zarząd oraz dyrekcja Kursów tuszą sobie, iż osoby zainteresowane a zwłaszcza ofiarodawcy i rzemieślnicy, licznie zwiedzą wystawę, w celu oceny i fachowej krytyki prac młodzieży rzemieślniczej na Kursach.

Towarzystwo rozwoju rzemiosł i handlu. W nadchodzącą niedzielę, dnia 1 lipca r.b. o godz. 5 popołudniu w lokalu Gospody Mieszczańskiej urządza dla swych członków i wprowadzonych gości pogadankę, zastosowaną do potrzeb rzemiosła i handlu. Pogadankę wygłosi p. St. Płodowski.

Krajewski Wacław zawiadamia matkę oraz braci Lucjana i Mieczysława w Sosnowcu, ziemi Piotrkowskiej, Bank Handlowy, że Kasa Emerytalna drogi żelaznej warszawsko-wiedeńskiej, Moskwa, Preczystienka 10, żąda konieczne przedstawienia świadectwa o liczbie spadkobierców i nierozłącznem pożyciu rodziców do dnia śmierci ojca. Wysłałem od stycznia r. z. 1400 rubli. Wypłaćcie matce Julki 20 rubli. P. Ponganis z dziećmi w Surażu zdrowi. Wszystkim pozdrowienia. Gazety w Zagłębiu proszę o predruk. Kijów, w marcu 1917 r.

Z Będzina.

Zakończenie sezonu letniego w Klubie Obywatelskim odbędzie się w niedzielę d. 1 lipca i od tego dnia rozpoczną się ferje letnie. Z tego więc powodu odbędzie się popis lutni pod kierunkiem p. Burakiewicza, istniejącej przy Klubie. Oprócz tego będą odegrane przez amatorów z Łagiszy dwie jednoaktówki pt. „Zagłoba swatem", Sienkiewicza i „Na przekór", krotochwila Przybylskiego, a nie jak podaliśmy w poprzedniej wzmiance „Surdut i siermięga". Początek o godz. 5-ej p.p.

Na zjazd hygieniczny, który ma się odbyć w Warszawie w dniach 29 i 30 czerwca i 1 lipca r. b. wyjechali na skutek zaproszenia pp.: inż. M. Szpikowski, Leonard Zaleski i Stanisław Ciechowski. Inż. Szpikowski wygłosi na zjeździe dwa referaty na temat „Hygieniczny stan m. Będzina".

Komitet szkolny. Dla omawiania spraw szkolnych, utworzony został swego czasu przy zarządzie miasta — tak zwany — komitet szkolny, w skład którego wchodzi 4 żydów i 5 chrześcjan. Ta większość chrześcjańska jest tylko na papierze, bo na posiedzenia przychodzi tylko dwuch chrześcjan: pp. Stanek i Welman. Nic więc dziwnego, że takie sprawy jak otwarcie dwuch nowych szkół żydowskich i odmówienie umiastowienia szkoły p. Szeligowskiej — przechodzą w komitecie bardzo gładko. Ci panowie, co mandaty przyjmują, a obowiązków swoich nie wypełniają, powinni by się dostać pod pręgierz opinji publicznej. Obecnie zapowiadana jest nominacja członków Komitetu szkolnego z łona nowej rady miejskiej żydowskiej.

Dąbrowa—wielki gród.

(Od własnego korespondenta)

Urządzenia miejskie.—Policja —Prasa miejscowa — Teatr. — Sława Dąbrowy. — Ptaki niebieskie.

Dąbrowa nie na żarty prze w kierunku zdobycia sobie mienia wielkiego miasta. Organizacja miejska, wzorowe porządki, plantacje powierzone opiece publiczności, a w szczególności młodzieży harcerskiej, ławki przeznaczone dla spoczynku mieszkańców—to wszystko świadczy o solidnej gospodarce, której w innych większych jeszcze miastach moglibyśmy nie znaleźli.

Organizacja policji, mimo to że powstała ona od niedawna, jest pod każdym względem wzorowa. Zasługą jest to p. naczelnika Lipskiego i jego zastępcy p. Szeligi, którzy mieć musieli nielada pracę, by z tak surowego materjału wyrobić polskiego policjanta — bez zarzutu.

Pod względem kulturalnym nabiera nasze miasto również rozpędu. W sprzedaży jeszcze kursuje „zwierciadełko" jednodniówka p. Szeligi, pełna humoru i satyry, tej zdrowej i jędrnej — polskiej, omawiającej miejscowe lokalne przywary i grzeszki. Poza istniejącą od dawna „Gazetą Polską" w tych dniach ukaże się „Przegląd Światowy" miesięcznik literacki. A zatem Dąbrowa mieć będzie własne pismo codzienne i swój miesięcznik.

Mieć również, już w niedalekiej przyszłości, będzie własny teatr, o ile plany się nie pokrzyżują i projektodawcy a organizatorzy się nie rozmyślą. Teatr ten o repertuarze komedjowym ma w dniach wolnych od występów w Dąbrowie udzielać się okolicy, w sąsiednich miastach dając przedstawienia.

Pod względem znów społecznym i filantropijnym Dąbrowa zyskać musiała sobie również pewien rozgłos gdyż w tutejszych przytułkach szukają schronienia ludzie z okolicy, a nawet w tych dniach policja podjęła z ulicy mieszkańca Będzina. Starowina stwierdził, że w Będzinie go przyjąć nie chcą więc przyszedł do Dąbrowy, a tu „napewno mnie przyjmą". Tymczasem zawiódł się biedak, odesłano go z powrotem „za — granicę". Bo gdyby tak Dąbrowa chciała wszystkich zgłaszających się przyjąć na gościnę, — wkrótce by miejsc w całym mieście zabrakło, nie tylko we wszystkich licznych ochronkach czy przytułkach.

Jak na wielkie zresztą miasto przystało nie brak też i tutaj „ptaków niebieskich" pod rozmaitymi postaciami uprawiają swój proceder, by tylko żyć i rzecz prosta używać tego dla innych tak ciężkiego i znudnego, wśród stałej nieustającej pracy — życia.

Rzecz to zresztą zwykła, że ludzie pracy utrzymywać muszą, bez woli nieraz własnej, różnego rodzaju pasorzytów, których celem życiowym jest pożyczenie pieniędzy, naciąganie w bardzo delikatny lub zwykły, prymitywny sposób bliźnich. Jeśli się zaś to nie udało „ptaszek" — szuka w obcych kieszeniach i znajduje pieniądze, zegarki, spieniężane później za bezcen— i tak żyje! To jego jedyna praca nie biorąc pod uwagę hazardu i szwindli z nim związanych.

Lecz! Każde większe miasto hoduje „ptaki niebieskie".

B. Ed...

Z Klimontowa.

Podziękowanie. Koło T-stwa P. M. Sz. im. Sienkiewicza w Klimontowie składa niniejszym serdeczne „Bóg zapłać" Stowarzyszeniu „Klimontów I" za hojną ofiarę 150 rb., jakie na bibljotekę Macierzy przeznaczyło. Pieniądze te w całości zostały przez Zarząd Koła obrócone na kupno nowych książek i dały początek tej bibljotece, której potrzeba w Klimontowie tak bardzo dawała się odczuwać; w ten sposób Stow. Spożywcze zapisało się chlubnie na karcie społecznej działalności „Klimontowa, za co też należy mu się serdeczne podziękowanie.

Z okolicy.

Pożar w Sławkowie. W d. 28 czerwca o godz. 6 i pół wieczorem zapaliły się z niewiadomej przyczyny zabudowania p. Ciepiały w rynku i wkrótce ogień przeniósł się na posesje pp. Egierskiego, Ślusarkiewiczowej i Baczyńskiego. Zawdzięczając ciszy w atmosferze i energicznym wysiłkom straży miejscowej, a następnie i przybyłej w półtory godziny z Bolesławia, ogień udało się umiejscowić i stłumić. Straty wynoszą około 50.000 rubli.

Trzeba zaznaczyć, iż przed przybyciem straży sama ludność z prawdziwym bohaterstwem walczyła z ogniem, straż zaś ochotnicza znalazła się po przybyciu do pożaru bez wodza, gdyż komendant p. Marcin Fryc opuścił stanowisko swe z niezna nego powodu i bez powiadomienia o swym usunięciu się kogokolwiek. Zastąpił go p. Łukomski Piotr, wice-komendant i wytrwał na stanowisku aż do ukończenia walki.

Dobrzeby było, aby podczas obecnych upałów w beczkach zawsze była woda, węże aby były w porządku a, nawet konieczną by było rzeczą ustanowienie dyżurów w remizie strażackiej. Gdyby to wszystko było, to straż byłaby na miejscu nie w godzinę lecz w 20 minut i pożar strawiłby jeden, a najwyżej dwa domy.

Pożar Bodzentyna.

(Koresp. własna „Iskry").

Starożytne miasteczko Bodzentyn, pow. kieleckiego, założone w drugiej połowie 14-ego wieku przez biskupa krakowskiego Bodzantę Jankowskiego, spłonęło doszczętnie w d. 20 czerwca w godzinach przedpołudniowych.

Pastwą płomieni padło przeszło 200 domów mieszkalnych, synagoga, kościółek św. Ducha oraz jedna z najpiękniejszych świątyń w Polsce — kościół farny, wzniesiony w r. 1453 przez Zbigniewa Oleśnickiego. Z kościoła uratowano jednak wszystkie utensylja, a nawet obrazy wielkiej wartości artystycznej.

Pożar wybuchnął o g. 9 rano w domu Kietniewskiego przy ul. Podwale i szerzył się z taką gwałtownością, że wszelki ratunek był niemożliwy. Silny wiatr i tropikalny wprost upał ułatwiały pracę niszczycielskiemu żywiołowi, to też szalał on z siłą huraganu. Żar w powietrzu był tak wielki, że domy zapalały się same i w ciągu 3 godzin z miasteczka, liczącego z górą 3 tysiące ludności pozostały tylko zgliszcza.

Były także wypadki z ludźmi. Spalili się: Franciszek Czernikiewicz, Semek Goldberg i Ruchla Szachter, ludzie już dorośli. Organista miejscowy, p. Madejski, ratując swe mienie, spadł ze schodów i uległ zgnieceniu klatki piersiowej. Poparzonych jest kilkanaście osób. Mówią także o spalonych kilku dzieciach, na razie jednak trudno sprawdzić.

Prowokator w Lublinie.

Na liście agentów ochrany, znalezionych w archiwach rosyjskich figurował Henryk Łuszczyński, pseudonimu „Usatyj". Był on agentem lubelskiego oddziału żandarmeryjnego od 1914 r., udzielając informacji o P. P. S. zwłaszcza zaś o jej frakcji rewolucyjnej, W marcu 1915 r. aresztowano wskutek jego wskazówek Turkiewicza (Brenner) Ryczka, Ekierta i innych. Następstwem tych aresztowań było sformułowanie oskarżeń o należenie do „Konfederacji Polskiej", przeciwko wielu osobom, ewakuowanych z Królestwa Polskiego.

Łuszczyński zajmował aż do dni ostatnich wybitne stanowisko w lubelskiej prawicy (frakcji rewolucyjnej) P. P. S. Jako jej reprezentant wszedł podczas ostatnich wyborów do lubelskiej Rady miejskiej.

Oczywista, po zdemaskowaniu szpiclowskiej działalności Ł.. Komitet okręgowy lubelski P. P. S. natychmiast ogłosił o usunięciu prowokatora z partji, władze zaś okupacyjne zajęły się jego osobistością

WOJNA ŚWIATOWA

Komunikat niemiecki.

BERLIN. Z głównej kwatery donoszą:

Zachodnia widownia wojny. Grupa wojsk ks. Rupprechta.

Ciężkie baterje dalekonośne ostrzeliwały wczoraj ze skutkiem obserwowanym angielsko - francuską twierdzę portową Dunkierkę. Kilka okrętów spieszne odpłynęło. Wodwecie nieprzyjaciel ostrzeliwał Ostendę, szkoda wojskowa nie powstała.

W rowach angielskich na wybrzeżu ostrzeliwanie przez naszą artylerję i miotaczy min spowodowało wielkie spustoszenia.

Po spokojnem przedpołudniu ku wieczorowi akcja artylerji przybrała dosyć wielką gwałtowność w kilku odcinkach frontu flandryjskiego i frontu Artois.

Na południowym wschodzie od Nieaport nasze wojska atakujące zniosły posterunek belgijski. Pod Hooge nie powiódł się nieprzyjacielski atak rekonesansowy.

Na południe od drogi z Cambrais do Arras Anglicy przy zdobywaniu rowu ponieśli znaczne straty w jeńcach i poległych, jakie im zadały wojska westfalskie i nadreńskie.

W przedpolu naszych po-

zycji na północy od St. Quentin rozwinęły się kilkakrotnie małe potyczki naszych posterunków z oddziałami angielskiemi.

Grupa niem. następcy tronu.

W niektórych miejscach na północy od rzeki Aisne, na północy od Reims i w zachodniej Szampanji przyszło do ożywionych walk artylerji.

Grupa wojsk ks. Albrechta.

Pod Harmannsweilerkopf wywiadowcy pułku wirtemberskiego wtargnęli do rowu francuskiego i wzięli pewną liczbę jeńców.

Wschodnia widownia wojny.

Na froncie wschodnio-galicyjskim trwa ruchliwa akcja artyleryjska.

Front macedoński.

Nie wydarzyło się nic osobliwego.

Sprawa nawiązania rokowań pokojowych

w parlamencie austrjackim.

WIEDEŃ. Propozycja prezydenta parlamentu, aby interpelacje posłów Daszyńskiego, Stojana i Hrubana w sprawie przygotowań do ewentualnych rokowań pokojowych poddać pod dyskusję dziś jeszcze po załatwieniu porządku dziennego została przyjętą.

W dyskusji nad interpelacją w sprawie przygotowań do ewentualnych rokowań pokojowych, prezes ministrów hr. v. Seidler odparł z całą stanowczością, jako obrażające ogólne uczucia z punktu widzenia „wysokiej wagi przymierza z Rzeszą niemiecką, wynurzenia, które padły w parlamencie podczas wczorajszej dyskusji (potakiwania i oklaski).

W sprawie poddanej pod dyskusję interpelacji oświadczył prezes ministrów po wspólnym zbadaniu sprawy z ministrem spraw zagranicznych, iż całkowicie błędnym jest przypuszczenie, zawarte w interpelacji posła Daszyńskiego, jakoby rząd austrjacko-węgierski uznał prawo samookreślenia narodów za podstawę trwałego pokoju.

Minister spraw zagranicznych otwarcie dał wyraz naszej gotowości do zawarcia zaszczytnego pokoju, któryby zawierał w sobie gwarancje swobodnego i zabezpieczonego dalszego rozwoju monarchji. W sprawie powyższej również i u wrogów naszych nie powinno pozostawać żadnej wątpliwości. Dopóki wrogowie nasi nie przyjmą tego punktu widzenia rządu austrjacko-węgierskiego i jego sprzymierzeńców, dopóty będziemy walczyli w dalszym ciągu w niezłomnym przekonaniu że bohaterskie czyny naszej armji wspólnie z ofiarną działalnością całego kraju doprowadzą do nadejścia tego wielkiego dnia, w którym narodom monarchji przypadnie w udziale pokój zaszczytny, jako nagroda ich wytrwałości.

Grecja przestała być państwem niepodległym.

GENEWA. Szwajcarskie biuro prasy donosi z Londynu: W Izbie gmin oświadczył Balfour, iż dotychczasowy ambasador angielski w Atenach Elliot został odwołany, gdyż pozostawanie jego na stanowisku nie da się pogodzić z rolą wyznaczoną francuskiemu nadkomisarzowi Jonnartowi. W ten sposób rząd angielski daje do zrozumienia, że Grecja w stosunkach międzynarodowych przestała być państwem niepodległym i uchodzić może obecnie już tylko za prowincję.

Gorące lata.

W starych kronikach znajdują się o gorących następujące dane:

Rok 783 po Chrystusie: W Europie, a mianowicie we Francji był tak wielki upał, że prawie wszystkie źródła wyschły i tysiące ludzi, oraz bydła zginęło z pragnienia.

Rok 879: Żniwiarze, którzy ukazali się po południu na polach, padali nieżywi.

Rok 990: Prawie wszystkie płody poschły z powodu nadmiernego gorąca, skutkiem czego powstała wielka nędza i niedostatek; wielu ludzi umarło z głodu.

Rok 1.000: Wszystkie źródła i rzeki w Niemczech wyschły. Ryby pozdychały, wywołując straszliwą epidemję. Sądzono ogólnie, że świat zginie przez ogień.

Rok 1102: Źródła i rzeki wyschły. Dno Renu przedstawiało grunt suchy i piaszczysty.

Rok 1182: Ziemia była tak rozpalona, że w krótkim czasie można było w niej jaje ugotować.

Rok 1303: Sekwanę, Loarę, Ren i Dunaj przebiedz można było do kolan.

Rok 1393: Wszystkie płody uschły, a zwierzęta padały nieżywe z powodu upału.

Lata od 1538 do 1541: Cztery lata była nieustanna posucha. Znikła wielka liczba rzek.

Rok 1646: 58 dni trwał ogromny bezustanny upał.

Rok 1710: Od kwietnia aż do października nie było ani kropli deszczu. W ogrodach, gdzie można było polewać, dojrzały płody dwa razy.

Rok 1818: Z powodu upału zamknięte były teatry przez cały miesiąc. Termometr wzkazywał już w maju 43 stopnl.

Rok 1830: W czerwcu i lipcu była temperatura w Niemczech i Francji o 35 stopniach C.

Ostatnie wielkie upały były w Niemczech w roku 1911.

Odpowiedzi od redakcji.

Panu B. na Piaskach. Trzeba się zawsze liczyć z warunkami cenzuralnymi gdyż teraz mamy wojnę. — Co do sera zgniłego, który jest sprzedawany w Waszym sklepie, to sądzimy, że jedyny sposób byłby niekupowanie tego sera, boć siłą chyba nikt nikogo nie zmusza do jedzenia rzeczy, której zapach budzi wstręt.

Tabela wygranych

w 12-ym ciągnieniu 5-ej klasy loterji klasowej R. G. O.

Rb. 2000 na n-r 1219 i prem. 25000 rb.

Po rb. 1000 na n-ry: 1713 9698 9664 15914 21271.

Po rb. 400 na n-ry: 9268 12410 14419 28626.

Po rb. 200 na n-ry: 3598 4722 5664 7032 7203 8672 14931 16869 18811 20134 20407 23578 25027 27867.

Rozkład jazdy pociągów

odchodzących z Sosnowca.

Dworzec Wiedeński.

Do Warszawy.

Osobowy	—	7.07 rano
Pospieszny	—	10.57 rano
Osobowy	—	12.06 w poł.
Osobowy	—	6.50 wiecz.
Pospieszny	—	11.20 w noc.

Do Ząbkowic.

Osobowy	—	9.30 rano

Do Częstochowy.

Osobowy	—	3.01 po poł.

Do Katowic.

Pospieszny	—	5.55 rano
Osobowy	—	9.10 rano
Osobowy	—	12.53 w poł.
Pospieszny	—	1.35 po poł.
Osobowy	—	7.37 wiecz.
Osobowy	—	12.07 w noc.

Dworzec Dębliński.

Z Sosnowca do Kazimierza odchodzą.

Osobowy	—	6.12 rano
„	—	3.49 po poł.
„	—	8.51 wiecz.

Z Kazimierza do Sosnowca przychodzą.

Osobowy	—	5.44 rano
„	—	2.06 po poł.
„	—	6.16 wiecz.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca Ryszard Monsiorski.

Drukarnia Ryszarda Monsiorskiego.

Za pozwoleniem cenzury niemieckiej m. Sosnowca.

Modlitwa.

Rozpal nam, Panie, jasne zorze,
rozwieś tęczowych blasków łuk —
Panie—z płomienia, którym gorze
przez ojców ciosan chaty próg..

Spraw, niech się moc w nas roz-
(zuchwali,
niech spotężnieje ducha głos...
Dziś gdy bezprawia gmach się
(wali,
a dzieje nowy znaczą los,

gdy oręż ludów w boju błyska,
gdy w niewolnikach wezbrał gniew,
chwila daleka gdy jest bliska —
niech wyda hojne plony siew,

który w lud rzucał duch proroczy
a który rzeźwił gorzki ból...
Kiedy świat cały we krwi broczy—
i w nas uśpioną siłę zwól...

Zbudź w nas otuchę, zbudź su-
(mienia,
byśmy spłacili dawny dług.
i by potomne pokolenia
nie były znowu sługą sług...

Zmaż nam na czołach znak nie-
(mocy,
skrzydłom spętanym przywróć lot.
abyśmy byli jako z procy
w gwiaździste niebo rzucon grot...

A gdy omglony świt zapłonie
i gdy się jawą stanie cud —
spraw, by na krwawych ziem za-
(gonie
oraczom nie był próżny trud..

A. Przybylski-Konrad,
suprb. legjon.

Ziemniaki.

Najpowszechniejszy ten w gospodarstwie rolniczym i domowym płód ziemny, ziemniaki, rozmaicie w różnych stronach kraju bywają nazywane. Tam kartoflami, ówdzie ziemniakami, gdzieindziej bałabanami, bulwami, grudami, gajdakami, pantówkami, perkami, jarozakami i t. d.

Początkiem swoim ziemniak niezbyt odległych sięga czasów, poznano go bowiem w Europie dopiero od połowy 16 stulecia; mieli go zaś przywieść Hiszpanie z Ameryki środkowej, a mianowicie z Meksyku i Peru, gdzie przez krajowców od niepamiętnych czasów był za pożywienie używany. Od nich rozszedł się po innych krajach, z początku jako osobliwość na stoły możniejszych ludzi, aż zwolna przyszedł na użytek ogółu. Jak wszystko nowe, miały i poczciwe ziemniaki swoje przeciwności.

Lekarze uznawali je za pokarm wielce szkodliwy, a duchowieństwo o zdrowie ludu dbałe popierało medyków w ich działaniu przeciw niewinnej, a dziś tak pożytecznej meksykańskiej roślinie. Lud uprzedzony do ziemniaków nie chciał podejmować się ich uprawy, tak dalece, że w niektórych krajach (w Niemczech), tam gdzie teraz kartofle są niezbędnymi, rządy uciekać się musiały do środków przymusowych, aby znaglić rolników do ich sadzenia i używania.

W Polsce, — jak różni historycy piszą — ziemniaki były znane na dworach możnych panów już w drugiej połowie 17 wieku, miano zaś je sadzić tylko po znakomitych ogrodach i podawać na stoły jako wytworną zamorską jarzynę. Ksiądz Kitowicz jednak w swoich pamiętnikach utrzymuje, jakoby je dopiero w końcu panowania Augusta II w Polsce poznano. Sprowadzić je mieli — podług niego — koloniści przybyli z Saksonji i osiedlili w okolicach Warszawy, szczególniej na Saskiej Kępie.

Pierwsze owoce tej rośliny — powiada — dawano jako osobliwość na ucztach wielkich panów i w mieście sprzedawano na funty a nawet pojedyńczo na sztuki. Niektóre klasztory polskie już za czasów Sobieskiego w ziemniaki musiały obfitować, bo w kronikach domowych Zakonu Marjanów czytamy, iż w roku 1691 w Puszczy Korabiewskiej ziemniaki „króla Jegomości i wszystko rycerstwo hojnie uraczyli i nasieniem już niektórych panów godnie udarowali". Jeśli zważymy, że był to zakon ubogi, najuboższy w Polsce, choć nasz rodzimy, a miał tyle ziemniaków, toć nie gorzej musiało być gdzieindziej, chyba, że przesąd tamował im wstęp za inne furty. Pewną jest też rzeczą, około roku 1759 ziemniaki bardzo już były rozpowszechnione, bo w tych że samych marjańskich zapiskach czytamy, że niejaki „pracowity Barnaba od konwentu ziemniaków otrzymał 130 (funtów).

W ogrodach Warszawy sadzili je najprzód cudzoziemcy osiedleni na Lesznie i Ogrodowej ulicy, od tych zaś dostały się do ogrodników krajowych. Z Warszawy zaś, równie jak i z innych miast bliżej granicy pruskiej położonych, rozeszły się po wiejskich ogrodach, a później po polach. Przeciwko temu wychodziły napomnienia, aby ziemniaków na pokarm nie używano.

Pierwsze ziemniaki u nas były koloru czerwonego, podłużone i średniej wielkości; później nastały inne gatunki. Z tem wszystkiem w końcu drugiej połowy 18-go wieku ziemniaki nie były jeszcze w całym kraju powszechnie uprawiane, skoro znany naturalista ks. Krzysztof Kluk, proboszcz ciechanowiecki, w szacownym swem dziele: „Roślin potrzebnych, pożytecznych, wygodnych. osobliwie krajowych albo które w kraju użyteczne być mogą, utrzymanie, rozmnażanie i użycie", wydanym w Warszawie w roku 1777 — 1780, 3 tomy w 8-ce w gorących słowach zachęcał do uprawy i powszechnienia tej „cudzoziemskiej rośliny".

Pędzenie wódki z ziemniaków zaczęto u nas dopiero w drugiej połowie panowania Stanisława Augusta, lecz nie było, tak jak obecnie, ogólnie przyjęte. Po roku 1796 już w wielkiej ilości sadzono ziemniaki w Polsce a tym samym i gorzelnie w większej liczbie ten ziemiopłód meksykański na wyrób spirytusowy zamieniały.

Z postępem gospodarstwa i rozpowszechnieniem pism rolniczych, wiele wyborów uskuteczniać poczęto z tej właśnie rośliny, jako: krochmal, kaszę, a później wyrabiano delikatne ciasta, syrop.

Z walk na zachodzie.



Żołnierze niemieccy oczekują na atak nieprzyjaciół.



Żołnierze niemieccy czołgają się, uzbrojeni w granaty ręczne i nożyce, by przeciąć zasieki druciane i umożliwić swoim atak.

Obrazki wschodnie.



Żołnierze tureccy zaopatrują się w różne drobiazgi na bazarze w jednym z miast Małej Azji.

Słuchojta, ciarachy!



Downi jak same chamy przemycały bez granice różności i šnapsy, to sie to nazywało šwarcem, ale dzisia jak ci sie wzieny do tego fachu panie i panowie, to ci przekrzcili šwarcowanie na šmuglerstwo jako lepi pasujące do pańskiego i arestokratycznego stanu. Moja babina, Boże odpuść, tyż nie šwarcuje tera, tylko šmugleruje, ale tyż byšta ji moje państwo nie poznały. Z baby jak łania, coby do woza można zaprzondz, zrobiła sie nieprzymierzajoncy jak ta mucha na komitetowym żarciu spasiona. Krzycyć jeszcek krzycy, ale już zeby me ta uderzyła albo co, to nijaki mocy ani siły po temu nima, tak ci wydelikatniała w pasie i w obejšciu. Chciałem ci jom zapisać do jakiej abecadłowej organizacyji babskiej, albo choćby i męski żeby sie ta trochy otarła i poprawiła, ale u nas tu w Małobądzu ludziska nic sie na tych literach nie znajom. Jeden raił żeby jom do lp, drugi mówi że do roo, trzeci pedo do nkn albo i do nd, ale jo mom pietra, żeby babiny w jakie gorsze tarapaty nie wklijić, bo ta mściwy nie bełem i swoji krzywdy nawet na własny babie dochodzić nie umiem.

A co do moji abstyneneji to tyż, rozstąp się ziemio, popsuło sie wszystko, jako że zoden z naszych nie chce należyć do zwionzku, bo powiada co jenszego jest być abstynentem po dobry woli, a co jenszego z musu. Wienc tyż nie żeby tak stale, ale jak sie da gdzie co wsionknąć w siebie, no to sie wsionkie i już.

Czegój i wom z całygo syrca życy

Antek Abstynet
z Małobądza.

Dział humorystyczny.

Piosenka sielska.

Kupiła se Magdalena
Buty w mieście pod kolana;
Kupił sobie fornal Marek
I binokle i zegarek.
Zbogacony Stach, a ino,
W chlewie postawił pianino;
I by miały raźniej konie,
Zafundował im mahonie.
Józek, za przykładem pana
Pija Xeres i szampana;
A chociaż go trochę nudzi,
W całej wiosce podziw budzi!
W aksamitach od krów dziewka:
— Chcę jatłasów!—to jej śpiew-
(ka.
Wdziała żakiet, nie ta strona:
W wierzch podszewkę... bo
(cyrwona
Zbogacili się dziś kmiecie,
Jeno jedno złe na świecie,
Nuż zakonczy się ta wojna?
Znowu przyjdzie dola znojna.
Spadnie mleko i ziemniaki,
Sery, masło i kuraki...
Aż pomyśleć kiszki bolą:
O, niewdzięczna chłopska dolo!

Ed.

W mleczarni.

Właściciel do żony: Dziś znów mię nasza sklepowa zirytowała. Wyobraź sobie, nie dolała do nowej partji mleka ani kropli wody.

Żona ze zdziwieniem: No, no! a zdawała się taka sumienna! Jak to dziś nie można ufać w niczyją uczciwość.

Doświadczona mama.

— A ja ci rodzona matka mówię: ty się nie zadawaj z żadnemi golcami inżynierami albo i innemi hrabiami. Teraz najlepszy — to świniarz, mączarz, piekarz. Taki to ci na nic nie pożałuje.

Urząd pośrednictwa pracy w Sosnowcu

ulica Dęblińska № 11 (wangrodzka).

ma zajęcie

dla: kucharek, służących do wszystkiego, oraz potrzebuje dziewcząt do fabryki za granicę.

Wielką ilość robotników na drogi żelazne do Królestwa Polskiego, Litwy i Kurlandji.

Zarobek marek 1.80 do 2.60, i całe utrzymanie z pomieszkaniem. Także potrzeba mularzy robotników budowlanych i parobek do koni.

Tamże poszukują pracy w kraju.

Szwaczk., praczki, dziewczęta, do wszystkiego i do dzieci, kucharki.

Od Administracji.

Wobec licznych zapytań, zawiadamiamy naszych czytelników na terenie okupacji austrjackiej, że „Iskrę“ mogą abonować na wszystkich pocztach okupacji i w filji „Iskry“ w Dąbrowie Sienkiewicza 6.

OGŁOSZENIE.

Do naszego rejestru handlowego działu A, zapisano następujące nowe firmy:

Nr. 222 Izrael Rozenholc, Będzin, właściciel: piekarz Izrael Rozenholc, Będzin.

Nr. 223 Abram Faksbrauner, Będzin, właściciel; handlarz Abram Faksbrauner, Będzin.

Nr. 224 Berek Lewit, Sosnowice — Milowice, właściciel; kupiec Berek Lewit, Sosnowice — Milowice.

Nr. 225 Hinda Kartztag, Sosnowice, właściciel: handlująca Hinda Kartztag, Sosnowice.

Nr. 226 Salomon Wiener, Będzin, właściciel: oberżysta Salomon Wiener, Będzin.

Nr. 227 Leon Sztaka, Sosnowice, właściciel: rzeźnik Leon Sztaka, Sosnowice.

Nr. 228 Wolf Rasinek, Sosnowice, właściciel; rzeźnik Wolf Rasinek, Sosnowice.

Nr. 229 Wiktor Fridlewski, Sosnowice — Konstantynów, właściciel: handlarz Wiktor Fridlewski, Sosnowice — Konstantynów.

Nr. 230 Wincenty Piątkiewicz, Sosnowice, właściciel: handlujący obrazkami Wincenty Piątkiewicz, Sosnowice.

Nr. 231 Franciszek Sybis Sosnowice, właściciel; kupiec Franciszek Sybis, Sosnowice.

Nr. 232 Hersz Najman, Sosnowice, właściciel: rzeźnik Hersz Najman, Sosnowice.

Nr. 233 J. Menkarski, Modrzejów, właściciel: kupiec Jadka Menkarski, Modrzejów.

Nr. 234 M. Friedlowski, Sosnowice, właściciel: kupiec Moszek Friedlowski, Sosnowice.

Nr. 235 Rafał Stroż, Sosnowice, właściciel: rzeźnik Rafał Stróż. Sosnowice.

Nr. 236 Moszek Szikman, Będzin, właściciel: oberżysta Moszek Szikman, Będzin.

Nr. 237 M. A. Zawadzki, Będzin, właściciel: handlarz Moszek Aron Zawadzki, Będzin.

Nr. 238 Moszek Ncer, Sosnowice, właściciel: rzeźnik Moszek Ncer, Sosnowice.

Nr. 239 S. Zórawski, Sosnowice, właściciel: kupiec Stanisław Żorawski, Sosnowice.

Nr. 240 Jan Banaszewski, Sosnowice, właściciel: kupiec Jan Banaszewski, Sosnowice.

Nr. 241 I. Kromołowski, Sosnowice, właściciel: kupiec Izak Kromołowski, Sosnowice.

Nr. 242 M. Rozmaryn, Będzin, właściciel: kupiec Mordka Rozmaryn, Będzin.

Nr. 243 Elijas Gliksman, Sosnowice, właściciel: kupiec Elijasz Gliksmann, Sosnowice.

Nr. 244 Dawid Siwek, Sosnowice, właściciel: kupiec Dawid Siwek, Sosnowice.

Nr. 245 Jan Malczewski, Sosnowice, właściciel: kupiec Jan Malczewski, Sosnowice.

Nr. 246 Abraham Katz, Sosnowice, właściciel: kupiec Abraham Katz, Sosnowice.

Nr. 247 Josef Ebeschütz, Będzin, właściciel: handlujący materjałami aptecznemi Josef Ebeschütz, Będzin.

Nr. 248 Adam Nowakowski, Sosnowice, właściciel: kupiec Adam Nowakowski, Sosnowice.

Nr. 249 Samuel Laadon, Sosnowice, właściciel: kupiec Samuel Laadon, Będzin.

Nr. 250 Berek Mrówka, Sosnowice, właściciel: rzeźnik Berek Mrówka, Wygwizdów.

Nr. 251 Schia Steinitz, Sosnowice, właściciel: rzeźnik Szyja Steinitz, Sosnowice.

Nr. 252 Abram Mrówka, Sosnowice, właściciel: rzeźnik Abram Mrówka, Sosnowice - Wygwizdów.

Nr. 253 Schaja Hajschrek, Sosnowice, właściciel: kupiec Szaja Hajschrek, Sosnowice.

Nr. 254 Helena Machoń. Sosnowice, właściciel: handlująca Helena Machoń, Sosnowice.

Nr. 255 Josek Kagelmann, Będzin, właściciel: kupiec Josek Lewek Kagelfresser, Będzin.

Nr. 256 Rachela Braun, Będzin, właściciel: handlująca Rachela Braun, Będzin.

Nr. 257 Lejb Klinger, Będzin, właściciel: kupiec Lejb Klinger, Będzin.

Nr. 258 Calel Kuperwasser, Będzin, właściciel: rzeźnik Calel Kuperwasser, Będzin.

Nr. 259 Elias Skozylas, Będzin, właściciel: kupiec Eliasz Skozylas, Będzin.

Nr. 260 Berek Hampel Będzin, właściciel: kupiec Berek Hampel, Będzin.

Nr. 261 Hersz M. Gertler, Będzin, właściciel: kupiec Hersz Mordka Gertler, Będzin.

Nr. 262 David Farstenberg, Będzin, właściciel: zegarmistrz Dawid Fürstenberg, Będzin.

Nr. 263 Michael Goldberg, Będzin, właściciel: kupiec Michał Goldberg, Będzin.

Nr. 264 Bernhard Gelbard, Sosnowice, właściciel: kupiec Berek Gelbard, Sosnowice.

Nr. 265 Freude Eizenberg, Będzin, właściciel: handlująca wdowa Freada Eizenberg, Będzin.

Nr. 266 Izer Frenkiel, Będzin właściciel: piekarz Izer Frenkiel, Będzin.

Nr. 267 Jakób Fischer, Będzin, właściciel: handlarz skórą Jakób Fischer, Będzin.

Nr. 268 Julian Jangster, Sosnowice, właściciel: kupiec Julian Jangster, Sosnowice.

Nr. 269 Josek Karz, Będzin, właściciel: handlarz owocami Josek Karz, Będzin.

Nr. 270 Moszek B. Aizmann, Będzin, właściciel: kupiec Moszek Berek Aizmann, Będzin.

Nr. 271 P. Kacnarski, Sosnowice, właściciel: kupiec Paweł Kacharski, Sosnowice.

Nr. 272 Dawid Najmann, Będzin, właściciel, rzeźnik Dawid Najman, Będzin.

Nr. 278 Henoch Epstein, Będzin — Gzichów, właściciel: piekarz Henoch Epstein, Będzin — Gzichów.

Nr. 274 Salomon Smolarski, Będzin, właściciel: piekarz Salomon Smolarski, Będzin.

Nr. 275 Josek Oestreich, Będzin, właściciel: piekarz Josek Oestriech, Będzin.

Nr. 276 Aron Jochym Sterner, Będzin, właściciel: kupiec Aron Jochym Sterner, Będzin.

Nr. 277 Joel Opler, Będzin, właściciel: handlarz Joel Opler, Będzin.

Nr. 278 Szmal Förster, Sosnowice, właściciel: kupiec Szmal Förster, Sosnowice.

Nr. 279 Aleksander Machajski, Będzin, właściciel: aptekarz Aleksander Machajski, Będzin.

Nr. 280 Hersz Tauman, Będzin, właściciel: kupiec Hersz Tauman, Będzin.

Nr. 281 Rubin Scheier, Będzin, właściciel: rzeźnik Rubin Scheier. Będzin.

Nr. 282 Chajm Grosfeld, Będzin, właściciel: kupiec Chaim Grosfeld, Będzin.

Nr. 283 Berek Goldberg, Będzin, właściecil: kupiec Berek Goldberg, Będzin.

Nr. 284 Mendel Oppenheim, Będzin, właściciel: kupiec Mendel Oppenheim, Będzin.

Nr. 285 Wolf N. Gutsztajn, Będzin, właściciel: kupiec Wolf Nachim Gutsztein, Będzin.

Nr. 286 Szmul Krzeszywo, Będzin, właściciel: Kupiec Szmul Krzeszywo, Będzin.

Nr. 287 Josek Fleiszaker, Będzin, właściciel: kupiec Josek Fleiszaker, Będzin.

Nr. 288 Mancla Singerman, Sosnowice, właściciel: kupiec Mancla Singerman, Sosnowice.

Nr. 289 Stanisław Steier, Będzin. właściciel: tapicer Stanisław Steier, Będzin.

Nr. 290 Wolf Posmantir, Będzin, właściciel: rzeźnik Wolf Posmantir, Będzin.

Nr. 291 Izak Cukierman, Będzin, właściciel: posiadacz kawiarni Izak Cukierman, Będzin.

Nr. 292 Eliasz Olmer, Sosnowice, właściciel: rzeźnik Eliasz Olmer, Sosnowice.

Nr. 293 Salomon Merin, Będzin, właściciel: kupiec Salomon Merin, Będzin.

Nr. 294 Jan Krynke, Sosnowice, właściciel: kupiec Jan Krynke, Sosnowice.

Nr. 295 Szmul Borenstein, Będzin, właściciel: kupiec Szmul Borenstein, Będzin.

Nr. 296 Lazar Rosenblum, Będzin, właściciel: kupiec Lazar Rosenblum, Będzin.

Nr. 297 Chana Nunberg, Będzin, właściciel: handlująca Chana Nunberg, Będzin.

Nr. 298 Lejbusz Rosensaft, Sosnowice, właściciel: kupiec Lajbusz Rosensaft. Sosnowice.

Nr. 299 Hirsch Kattner, Będzin, właściciel: kupiec Hirsz Kattner, Będzin.

Nr. 300 Jan Twardowski, Będzin, właściciel: restaurator Jan Twardowski, Będzin.

Będzin, dnia 25 maja 1917 r.

Sąd Okręgowy, Wydział IV.